

Bracia Polscy, czyli Arianie – cz. V

[część IV](#)

8. AKADEMIA RAKOWSKA

Raków był znany w całej Europie nie tylko jako zasłużony ośrodek wydawniczy, ale również jako siedziba znakomitej uczelni.

W 1602 r. arianie, którzy najbardziej ze wszystkich zwolenników reformacji dbali o rozwój oświaty, zakładają Akademię Rakowską. Uczelnia ta powstała przy poparciu właściciela Rakowa, Jakuba Sienieńskiego, ale kierunek jej – w przeciwieństwie do Lewartowa – ustalało wyłącznie ciało pedagogiczne składające się z tzw. scholarów, czyli kuratorów. O jej działalności naukowej świadczy najlepiej fakt, iż do Rakowa napływali studenci nie tylko z Ukrainy, Węgier, Czech czy Niemiec, a więc z krajów sąsiadujących z Polską, ale i z dalekiej Alzacji. W okresie swego największego rozkwitu około r. 1630 Akademia liczyła do tysiąca słuchaczy.

Wykłady znakomitych profesorów w Rakowie z dziedziny filozofii, teologii i matematyki pociągały również młodzież innych wyznań, tym bardziej, że w Akademii wystrzegano się propagandy religijnej i nawracania studiujących. Do Akademii Rakowskiej przenosiło się też wielu studentów z Akademii Jagiellońskiej w Krakowie, gdzie poziom nauczania był niższy niż w Rakowie.

W Akademii Rakowskiej wykładano logikę, etykę, fizykę, matematykę, politykę, prawo, łacinę, geografii, historię, nauczano języka greckiego, prowadzono ćwiczenia z retoryki i filozofii. Czytano „Mowy” Cycerona, prowadzono ćwiczenia z wymowy. Co do łaciny, która po etyce stanowiła drugi najważniejszy przedmiot, a we współczesnych arianom szkołach humanistycznych (katolickich i kalwińskich) wysunęła się na pierwsze miejsce jako główny cel studiów, tutaj traktowana była jako międzynarodowy sposób porozumiewania się ludzi wykształconych. Należało ją sobie przyswajać nie od strony reguł gramatycznych, lecz przez czytanie w dziełach znakomitych stylistów i mówców, jak Cycero, i poprzez rozmowy o sprawach codziennych, związanych z życiem szkoły i całego społeczeństwa. Języki mają służyć poznaniu życia, a nie popisom próżności.

W Rakowie panował zapał do nauk, wysoki poziom moralny nauczycieli i uczniów. Oryginalną zdobyczą rakowską był obowiązek pracy fizycznej, któremu podlegali wszyscy uczniowie, każdy z nich miał się uczyć pracować w jakimś zawodzie.

Szkoła w Rakowie była uczelnią typu humanistycznego, która miała wielką popularność wśród najbardziej postępowych rodziców. Popularność ta była o wiele większa niż Szkoły Lewartowskiej czy Akademii Zamoyskiej. Żadna z nich nie mogła poszczycić się tak wielką liczbą uczniów jak Rakowska, w której często było ponad tysiąc wychowanków. Wśród licznych wychowanków Rakowa byli synowie z najlepszych i najbardziej postępowych rodów senatorskich jak Leszczyńscy, Tarłowie, Niemiryczowie. Nie wszyscy oni byli wyznawcami doktryny ariańskiej. Szkoła Rakowską bowiem szerzyła ideę tolerancji religijnej nie tylko w słowach i pismach, ale także codziennym jej przestrzeganiem w praktyce życiowej. Przyjmowała ona chłopców wszystkich wyznań chrześcijańskich.

Szkoła miała pięć poziomów nauczania. Na pierwszym miejscu w szkole stało wychowanie religijne. Codziennie czytano w tłumaczeniu polskim Stary i Nowy Testament dla zrozumienia tajemnic wiary. Starano się zapamiętywać teksty biblijne i Psalmi.

W bardzo prosty i jasny sposób regulują życie szkolne w Rakowie „Przepisy Szkoły Rakowskiej”. Dzielą się one na cztery części: 1. Obowiązki uczniów, 2. Obowiązki nauczycieli, 3. Obowiązki rektora szkoły, 4. Obowiązki pedagogów prywatnych.

Według tych przepisów uczniowie mieli zaczynać i kończyć każdy dzień modlitwą. „Przepisy Szkoły Rakowskiej” pozostawiały każdemu chłopcu całkowitą wolność organizowania sobie życia religijnego według tradycji rodzinnej. Uczniowie wyznania ariańskiego mieli codziennie przed lekcjami udawać się w towarzystwie nauczycieli do zboru, wysłuchać tam kazania, brać udział w chóralnym śpiewie pieśni nabożnych, odprawiać modlitwy i tak zachowywać się, aby nikomu nie przeszkadzać. Chłopcy należący do innych wyznań w tym czasie mieli odprawiać modły w swoich domach. W dni świąteczne mogli za wiedzą rektora i pod opieką poważnych osób udawać się do swoich kościołów w najbliższych od Rakowa miejscowościach. Wszyscy uczniowie bez względu na wyznanie winni brać udział w pogrzebach nauczycieli, ich rodzin, kolegów i innych osób związanych ze szkołą. Ale nawet w tym wypadku szkoła nie stosowała przymusu, zwłaszcza jeśli opiekunowie ucznia nie życzyli sobie, aby brał udział w jakichkolwiek obrzędach obcego wyznania. Szkoła czuwała z urzędu nad praktykami i życiem religijnym uczniów jedynie wyznania ariańskiego, troszczyła się także o nauczanie ich zasad własnej wiary w sposób dostosowany do wieku i rozwoju umysłowego. Pogłębianie wiadomości religijnych uczniów innych wyz-



nań pozostawiono całkowicie uznaniu rodziców i opiekunów.

Przepisy rakowskie na temat praktyki życia religijnego odznaczają się nie tylko najwyższą tolerancją dla innych wyznań, ale tchną także subtelną delikatnością obawiającą się urazić kogokolwiek z powodu różnicy przekonań.

Szkoła Rakowska usiłowała przyzwyczaić chłopców do wzorowego porządku i karności. Przepisy kładły więc nacisk na punktualne przychodzenie i wychodzenie z klasy, wymagały usprawiedliwienia nieobecności uczniów na lekcjach przez rodziców lub opiekunów, groziły karami za samowolne przedłużanie przez chłopców ferii i dni wolnych, zakazywały chłopcom opuszczania domów wieczorami. Bez specjalnego zezwolenia rektora nie wolno było uczniom chodzić do sąsiadujących z Rakowem wsi i miasteczek. Ażeby chłopcom nie dawać okazji znęcania się nad zwierzętami, przepisy zabraniały łowienia ryb, polowania na ptaki, a nawet hodowli gołębi. Zgodnie z uchwałami synodów ariańskich przepisy rakowskie nie zezwalały chłopcom na grę w szachy i kości, zakazując szczególnie surowo wszelkich gier hazardowych. Celem uniknięcia kłopotliwych i moralnie niebezpiecznych transakcji handlowych między chłopcami przepisy zabraniały im sprzedawać i wymieniać między sobą książki oraz inne rzeczy. Szkoła rakowska, dopuszczając kary fizyczne i grożąc nimi chłopcom, ostrzegała równocześnie nauczycieli przed ich nadużywaniem.

Pełniąc swoje funkcje rektor nie występował w swoim własnym imieniu, lecz działał z ramienia scholarchów i pośredniczył między nimi a szkołą. Wszystkie przepisy regulujące życie szkoły wydawane były przez scholarchów. Oni też zatwierdzali rozkład zajęć, program nauczania, upominali nauczycieli, wyciągali konsekwencje w stosunku do nieodpowiednich pedagogów prywatnych, decydowali o losach uczniów, którzy nie chcieli się uczyć lub nie posiadali zdolności, czuwali nad całością mienia prywatnego każdego z chłopców, ustalali dni wolne od zajęć szkolnych. Scholarchowie rakowscy posiadali więc władzę nadzorczą wobec rektora i szkoły i stanowili faktycznie kolektywną dyrekcję.

Ze stałych składek po zborach na szkoły, wypłacano nauczycielom niewysokie pensje. Poza tym utrzymywali się z drobnych datków i prezentów, które składali rodzice chłopców uczęszczających do szkoły.

Etykę uważano w Rakowie za najważniejszą dziedzinę wiedzy. Uważano że przestrzeganie wskazań moralnych powinno prowadzić ludzi do zbawienia wiecznego oraz ułatwi im zorganizowanie szczęśliwego bytu na ziemi. Zadaniem etyki było ułatwić człowiekowi osiągnięcie ostatecznego jego celu, tj. życia wiecznego. Człowiek powinien w modlitwach prosić Boga o pomoc

w uprawianiu cnót, za które czeka go nagroda w przyszłym życiu. Natura daje człowiekowi skłonność i zdolność do cnotliwego życia, przez ćwiczenie się zaś w cnocie człowiek dochodzi do nawyków, które stają się jakby drugą naturą. Życie każdego arianina w „podniosłości moralnej” stało się ważniejsze i bardziej konieczne do zbawienia niż wiara w takie czy inne dogmaty chrześcijańskie. Arianie uważali religię przede wszystkim za doktrynę moralną, troszczyli się głównie o przestrzeganie wskazań etycznych w życiu. Nie jest ważne, dowodzone, jak kto wierzy, lecz jak kto żyje, co robi. Nie wystarczy, żeby ministrowie odznaczeni się dobrą pamięcią, wymową, aby potrafili drugiemu wytłumaczyć, aby rozumieli obowiązki duchownych. Kto milcząc pobożnie żyje, ten buduje. Kto mówi, a niegodnie żyje, ten psuje.

W 1624 r. wykładowca w Rakowie Crell napisał wybitne dzieło „Etyka” dla potrzeb Akademii Rakowskiej.. Odznacza się ona wysokim poziomem naukowym i poddaje wiele wiadomości użytecznych w życiu. Dzieliła się ona na cztery części: 1) Cnoty moralne 2) Cnoty intelektualne, 3) Rozkosz 4) Przyjaźń.

Większość nauczycieli, a zwłaszcza rektorów rakowskich, reprezentując wysoki poziom naukowy i znajomość najnowszych zdobyczy nauki Europy Zachodniej, wkładała w ręce młodzieży najnowsze dzieła z różnych dziedzin wiedzy i wprowadzała do programu nauczania najświeższe idee oraz wynalazki. Dzięki temu pedagogika ariańska należała do najbardziej postępowych w ówczesnej Europie.

W Akademii Rakowskiej wysoko stała matematyka, jej wykładowca, profesor Joachim Stegmann, pierwszy w Polsce wprowadził do programu nauczania ułamki dziesiętne oraz logarytmy.

Ariański program nauczania pozostawał pod wpływem słynnego pedagoga z obozu Braci Czeskich, Jana Amosa Komeńskiego, działającego w Lesznie Wielkopolskim.

Tak wysoki poziom naukowy, budzący podziw w całej Europie, zawdzięczała Akademia Rakowska wielkiemu szacunkowi i zainteresowaniu, jakie arianie żywili dla wiedzy i wszelkich badań naukowych.

9. WIARA ZGODNA Z ROZUMEM

W początkach XIX w. Tadeusz Czacki rozkopał pod Pińczowem parę grobów ariańskich. Każdy z nieboszczyków, którzy byli pochowani w tych grobach, miał w ręku tabliczkę z napisem: „Scio cui credidi” (Wiem, w com uwierzyłem). Obok zwłok znajdowała się szczelnie zamknięta butelka, w której Czacki znalazł opis życia zmarłego. Zasada, iż należy wiedzieć, w co się wierzy, i rozumieć, dlaczego wyznaje się te, a nie inne prawdy wiary, była silnie zakorzeniona w świadomości Braci Pol-



skich. Ją właśnie wypisywano na tabliczce, którą wkładano do trumny zmarłemu arianinowi. Zasada owa wytyczała kierunek rozwoju ideologii religijnej arian, stając się stopniowo filozoficznym poglądem na świat.

Religia służy człowiekowi do osiągnięcia zbawienia, istnieje więc nie dla chwały Bożej, której nie potrzebuje, ale dla pożytku człowieka. Naukę o Bogu objawił człowiekowi Jezus Chrystus w Ewangeliach, są więc one, i tylko one, jedynym źródłem niezafałszowanej wiary.

Nie wolno nam występować przeciwko wierze w Boskie orzeczenia, to jednak powinniśmy i możemy dochodzić właściwego ich znaczenia. Obrazą dla Prawdy jest, jeśli sobie wyobrażamy, że ona boi się sądów ludzkich. Święci ojcowie i wieloletnia zgodność przyniosły jakiemuś dogmatowi wielki szacunek i poważanie, lecz nie przyniosły argumentów, które by go bronić mogły. Wiadomo, że nie arianie pierwsi oskarżyli o najcięższe zbrodnie publiczne autorytet Kościoła i zgodność wielu synodów w różnych czasach. W wielu ważnych kwestiach oskarżono ową jednomyślność i fałsz i także ten fałsz wykazano, stąd nie chcieli na niej opierać swej wiary i poglądów na sprawy Boskie. Zaufanie mogą budzić tylko dwa pierwsze wieki. Na soborze w Nicei były stronnictwa i żądza władzy ojców. I chociaż należałoby stwierdzić, że około 300 roku naszej ery Kościół zachował jeszcze Prawdę w jej pierwotnej formie, to lepiej kierować się wzorem Pisma Św. niż sądem Kościoła, już przedtem w wielu punktach wiary słusznie potępionym. Wiele ludzi wówczas tak przyjęło Chrystusa, w zewnętrznym słownym wyznaniu, że z duszy swej Platona nie wyrzuciło. W wielu punktach dlatego proste słowa nauki Chrystusa przekręcili, nadając im zupełnie obcy, filozoficzny sens, wiedzę filozoficzną dopasowali za pomocą sprytnych komentarzy do Słowa Bożego, aby ktoś nie powiedział, że nadaremno się

uczylili. Mówią, że na temat Trójcy jaśniej mówi Platon niż Pismo Św.

Błądów ludzi, którzy w sposób przewrotny posługują się rozumem, nie należy przypisywać jako takiemu, lecz winie właśnie tych ludzi. Winy za błędy nie może ponosić rozum, najwspanialszy dar Boga, lecz przewrotność tych, co go nadużywają. Mądrość ludzka, która jest głupotą wobec Boga (1 Kor. 1:1), nie oznacza światła rozumu, lecz ciemność rozumu, który już popadł w błąd. Światło rozumu zstępuje od Ojca światłości, przeto nie może być głupotą. Albowiem tam, gdzie w Piśmie Św. mówi się, że mądrość ludzka sprzeciwia się Boskiej, tam przez mądrość ludzką nie pojmuje się zdrowego rozsądku, lecz błędy rozumu, często powszechne. Tego zaś, że rozum ludzki zawodzi niektórych ludzi w sprawach przyrodzonych, nie należy kłaść na karb rozumu, lecz ludzi, którzy źle się nim posługują. Albowiem inni, zarówno ci, co nie błądzili, jak i ci, którzy niekiedy, potknęli się, dzięki tej normie dość szczęśliwie poczynili postępy w poznaniu Prawdy. Stąd tyle godnych podziwu zdobyczy, sztuk i nauk. Błędy w nauce (która opiera się na najwyraźniejszych dowodzeniach, zdarzają się czasem, lecz nie z winy rozumu lub nauki matematycznej, ale samych matematyków, którym wrodzona tępota albo niewiedza przeszkadza, albo też przewrotność jakiegoś uczucia, mroki samolubstwa, zawiści, gniewu czy pożądania przesłaniają niekiedy jasność umysłu. To samo powiedzieć należy i o pozostałych gałęziach wiedzy. Ale przecież z tego powodu rozum nie przestaje być miernikiem w rozstrzyganiu matematycznych lub innych ludzkich zagadnień.

[część VI](#)

R-
„Straż”